

483

483

JAKÓB STEFAN CEZAK  
DYREKTOR PAŃSTWOWEJ SZKOŁY HANDLOWEJ W ZGIERZU

---

WYKSZTAŁCENIE  
EKONOMICZNE A ROZWÓJ  
MOCARSTWOWY  
POLSKI

Cena zł. 1.80

SKŁAD GŁÓWNY:  
DOM KSIĄŻKI POLSKIEJ W WARSZAWIE  
1 9 2 9



WYKSZTAŁCENIE  
EKONOMICZNE A ROZWÓJ  
MOCARSTWOWY POLSKI

Pracownemu Panu  
Władysławowi Kossoveremu  
na pamiątkę Młd. S. i E. H.  
J. Kozłowski  
Czerwiec, 26/1980.

WYKŁADY  
EKONOMICZNE  
MOCARSTWY POLSKI

*Handwritten notes and signatures, including a large circular stamp.*

JAKÓB STEFAN CEZAK  
DYREKTOR PAŃSTWOWEJ SZKOŁY HANDLOWEJ W ZGIERZU

---

WYKSZTAŁCENIE  
EKONOMICZNE A ROZWÓJ  
MOCARSTWOWY  
POLSKI

---

CBGiOŚ, ul. Twarda 51/55  
tel.0 22 69-78-773



Wa5149922

SKŁAD GŁÓWNY:  
DOM KSIĄŻKI POLSKIEJ W WARSZAWIE

1 9 2 9  
<http://rcin.org.pl>

WYKSZTAŁCENIE  
EKONOMICZNE A ROZWOJ  
MOCARSTWOWY



483

Salezjańska Szkoła Graf. w Warszawie, ul. ks. Siemca 6. Tel. 337 - 72.

<http://rcin.org.pl>

Z walk najlepszych synów ojczyzny, którzy nie chcieli pogodzić się z mapą polityczną Europy w. XIX, pomimo iż potęgi Rosji, Niemiec i Austro - Węgier były jakgdyby nie do pokonania; z mocy wewnętrznej narodu polskiego, który w dobie największego ucisku zachował poczucie swej odrębności i prawa do niepodległego bytu państwowego; ze zmagani miljonowych armij Wojny Światowej — powstała odrodzona Polska, narazie o nieustalonych granicach, które następnie zostały wytyczone bądź na podstawie traktatów pokojowych, bądź też na skutek przeprowadzonych plebiscytów lub układów, a w jednym wypadku (granica wschodnia) po zakończonej zwycięsko wojnie z Rosją bolszewicką.

Nie otrzymaliśmy zbyt wiele, nie ulega bowiem wątpliwości, iż poza dzisiejszemi granicami Rzeczypospolitej pozostali liczni rodacy: na Mazurach Pruskich i w Warmji, na pograniczu zachodniem Pomorza i Poznańskiego, na Śląsku Opolskim, w tej części Śląska Cieszyńskiego, która przypadła Czechosłowacji, w okręgu Czacy, na Śpiszu i Orawie. Oto terytorja etnograficznie polskie, które niesprawiedliwie pozostały pod obcem panowaniem.

Jeżeli obszary te nie znalazły się w granicach odrodzonej Polski, to, oprócz oddziaływania wrogich

nam czynników na terenie polityki międzynarodowej, przyczyniła się do tego niedostateczna znajomość słuszności naszych praw u wielu Polaków, którzy do niedawna tak orjentowali się w tem, gdzie powinna przejść granica naszego odrodzonego państwa, jak ongi bohaterski zwycięzca z pod Chocima i Wiednia, kiedy, ciągnąc z wojskiem z Warszawy przez Śląsk do stolicy naddunajskiej, nie mógł się nadziwić, dlaczego lud tamtejszy mówi po polsku. Tak w ówczesnych czasach zapomniany był Śląsk nie tylko przez ogół Polaków, ale również przez polityków, mężów stanu, a nawet i królów. List Sobieskiego do Marysienki, pisany w czasie postojów na Śląsku, jest smutnym świadectwem słabego przygotowania do rządzenia państwem nawet tych naszych monarchów, którzy związani byli z ziemią polską więzami krwi i wielowiekowej tradycji. A cóż mówić dopiero o monarchach obcego pochodzenia? Jak można było wymagać, aby ci cudzoziemcy znali lepiej geografję i historję naszego państwa?

Zatem uszczuplenie naszego terytorjum na północy, zachodzie i w odcinku południowo - zachodnim jest przede wszystkim winą nas samych, brakiem zrozumienia elementów geografji i dziejów ojczystych.

Straty na wschodzie tłumaczą się nietyle niezajomością kresów wschodnich (tamtejszy element polski odgrywał zawsze doniosłą rolę w dorobku cywilizacyjnym Polski i wydał Rejtana, Kościuszkę, Mickiewicza, Słowackiego, Traugutta, Piłsudskiego i wielu innych wybitnych Polaków), ile brakiem poczucia własnej siły i zdolności do rządzenia większymi obszarami.

Do tego, że Podole i wschodnia część Wołynia



i Polesia, jak również część dawnych Inflant znalazły się poza naszymi granicami, przyczyniło się błędne, jak późniejsze wypadki wykazały, mniemanie, że cały lud małoruski i białoruski przestał już być masą etnograficzną, podatną na takie czy inne wpływy, lecz stał się narodem, świadomym swych celów. Gdyby tak było, to żadna siła nie przeszkodziłaby utworzeniu się w latach 1917 — 1920 wielkiego państwa ukraińskiego o ludności przeszło 40-miljonowej, ciągnącego się po wybrzeża mórz Czarnego i Azowskiego, po Kaukaz, poza Don. Tymczasem uświadomienie Ukraińców przejawiało się w całej pełni tylko na obszarze b. Galicji Wschodniej i to w znacznym stopniu wskutek celowej polityki Austro - Węgier i Niemiec.

Jak utratę naszych bezsprzecznie polskich obszarów na zachodzie musimy przypisać nieznamości naszych stosunków polskich, tak uszczuplenie granic na wschodzie tłumaczy się powierzchownym traktowaniem zagadnień obcych, a przede wszystkim kwestji małoruskiej.

Musimy jednak, często z bólem serca, uznać wytyczone granice, utrwalone traktatami i zagwarantowane przez mocarstwa świata (czy zabezpieczenie takie jest wystarczające i czy na niem zawsze i wyłącznie można polegać?).

Polska dzisiejsza nie myśli i myśleć nie może o wojnach zaborczych czy rewindykacyjnych, musi ona jednak dążyć do tego, aby z jednej strony nabrać o ile możności jak najwięcej sił i stać się mocarstwem, t. j. państwem nie tylko o interesie własnym, lecz i ogólnym, a z drugiej strony, aby rodacy nasi, pozostawieni za kordonem granicznym, mieli te

wszystkie prawa rozwoju narodowego, jakie posiadają u nas obce narodowości. Niestety, ani jeden z tych warunków nie jest dotychczas wypełniony: większą w ostatnich latach, ale wciąż jeszcze zbyt małą rolę odgrywamy w polityce światowej; element polski prześladowany jest pod panowaniem pruskim, bolszewickim i litewskim; w Rumunji i na Łotwie bezwzględnie przeprowadzona reforma rolna i ograniczenia w szkolnictwie polskiem doprowadziły Polaków do ruiny materialnej i kulturalnej; jedynie poprawiły się stosunki na czeskim Śląsku Cieszyńskim, co niewątpliwie przyczyni się do utrwalenia przyjaźni polsko-czeskiej i poprowadzi do ścisłego porozumienia z Pragą.

Przyznanie należnych praw swobodnego rozwoju narodowego elementowi polskiemu pod obcym panowaniem zależy przede wszystkim od tego, czy Polska stanie się w najbliższym czasie naprawdę mocarstwem, czy też zależec będzie od grymasów różnych międzynarodowych polityków i niedowarzonych głów w rodzaju Lloyd George'a, który tak się orjentował i dziś orientuje w naszych sprawach granicznych, jak nasz przeciętny polityk w detalach zatargu granicznego nprz. między Peru a Boliwią.

Zachodzi tylko ta różnica, że my nie narzucamy się z radami (chyba że nas zaproszą, jak b. ministra Aleksandra Skrzyńskiego), kiedy dawny premier angielski wciąż zabiera głos w sprawach dlań zupełnie obcych.

Siła mocarstwowa każdego państwa zależy od całego szeregu czynników tak natury fizycznej, jak i psychicznej; przede wszystkim na potęgę organi-

zmu państwowego składają się: 1) wielkość i jakość terytorjum, 2) liczba i jakość ludności, 3) dobrobyt i kultura mieszkańców.

Porównyując wielkość obszaru Rzeczypospolitej z innymi krajami, widzimy, że państwo nasze zajmuje w Europie szóste miejsce (niektóre dane wskazują na większe od Polski terytorjum Finlandji, gdzie jednak znaczną przestrzeń zajmują jeziora), zatem należymy pod względem terytorjum do większych państw Europy.

Potęga mocarstwowa państwa zależy jednak nie tylko od ilości posiadanej ziemi, lecz również od jej jakości: kraje pustynne, jak Arabja, Mongolja i t. p., obszary o klimacie gorącym i wilgotnym, który sprzyja chorobom (znaczna część Brazylii, Afryka środkowa), lub o klimacie zimnym (Syberja, znaczna część Kanady), wreszcie obszary z ziemią nieurodzajną, ze znacznym odsetkiem gór i nieużytków (Norwegja, Szwecja, Szwajcarja) — wszystkie takie terytorja, pomimo znacznej często rozciągłości, nie dają sprzyjających warunków do rozwoju mocarstwowego państw, na nich położonych.

Pod względem swego obszaru Polska znajduje się w warunkach wyjątkowo korzystnych, gdyż całe prawie jej terytorjum (z wyjątkiem nieznacznej przestrzeni terenów górskich) nadaje się do zaludnienia, a liczne jeszcze u nas nieużytki w rodzaju tu i ówdzie rozrzuconych piasków, zbocz górskich oraz bagien i błot są to obszary, mogące, przy wyężonej pracy człowieka, stać się krainami kwitnącego życia i zdolne będą wyżywić liczną ludność.

Nietylko ukształtowanie pionowe naszego kraju

jest takkorzystne: mamy środkowe położenie w Europie, wyjątkowy wprost klimat, bez nadmiernych opadów (jak to bywa w krajach Europy zachodniej) i susz (nprz. w Europie wschodniej), w czasie których ziemia zamienia się często w twardą, skamieniałą masę, a ludność narażona jest na nieurodzaj i głód.

Wskutek słabej znajomości geografji ogół ludności polskiej, często nawet ludzie nauki i politycy, nie oceniają należycie tych cech dodatnich klimatu naszego kraju, które dają nam wyjątkowe warunki pracy gospodarczej i zdrowej egzystencji.

„Cudze chwalicie, swego nie znacie“ — oto święta prawda, którą trzeba kłaść do głowy wszystkim Polakom.

Lato nasze, nie tak upalne, jak na południu Europy, posiada dostateczną ciepłotę, abyśmy mogli zbliżyć się do natury, używając kąpieli w naszych rzekach i jeziorach, a przedewszystkiem w naszym morzu.

Kto raz pobędzie w czasie od czerwca do września nad polskim Bałtykiem, szczególnie nad „Wielkim Morzem“ od granicy niemieckiej do plaży na Helu, kto przyzwyczai ciało swe do wcale nie niskiej temperatury wód morskich naszego wybrzeża, kto pozna kojące działanie wody, powietrza, słońca, czystego białego piasku morskiego na ciało i stan ducha naszego, — ten pokocha nasze wybrzeże, będzie tutaj przyjeżdżał rok rocznie dla odpoczynku i zaczerpnienia nowych sił do pracy. Ciało, zahartowane warunkami naszego wybrzeża, a przedewszystkiem uzdrawiającym wiatrem, staje się odporne na różne dolegliwości i choroby, jakie dokuczają ludziom w zimowej porze roku.

A to cudowne powietrze naszych gór? A ten majestatyczny urok ich potęgi, który napełnia duszę poczuciem siły i chęci do życia?

A ten duszący wprost od nadmiaru ozonu zapach powietrza naszych lasów?

Wszystko to musimy poznać, porównać z warunkami innych krajów, ze zgniłą zimą południa i zachodu Europy, z piekącym żarem tamtejszego lata, z ulewami i mgłą, abyśmy poznali wielką dobroć Opatrzności, że nam Polakom wyznaczyła takie, a nie inne obszary.

A czy jest w Europie kraj, stanowiący, jak Polska, środek naszej części świata, pomost między Zachodem a Wschodem, Północą a Południem? Jeżeli dziś nie osiągamy jeszcze należytych korzyści z tego środkowego położenia Polski, przeciwnie nawet, narzekamy na złe granice na wschodzie i zachodzie, to dzieje się tak dlatego tylko, że jesteśmy jeszcze organizacją państwową niedość silnie osadzoną na niewzruszonych fundamentach, ale od pracy naszej zależy, abyśmy gmach państwa umocowali.

Wszystko wymienione wystarczyłoby już, aby kraj nasz miał wszelkie warunki do pomyślnego rozwoju i zapewnienia dobrobytu jego mieszkańcom.

Dochodzą jednak dwa wielkie atuty: urodzajna gleba, w niektórych miejscach wprost niezwykła (Wołyń, Podole, obszar średniej Wisły, Kujawy), i nieobliczone bogactwa wnętrza naszej ziemi: węgiel kamienny i brunatny, rudy żelaza, cynku, ołowiu, miedzi, srebra, kobaltu, zapasy ropy naftowej, wosk ziemny, sól kuchenna i sole potasowe, fosforyty, marmury, granity, porfiry, bazalty, glina ogniotrwała,

gips, siarka, kamień wapienny i t. d., jak również różnego składu źródła mineralne.

Bogactwa kopalne naszej ziemi są dopiero jakby dotknięte ręką człowieka: niektóre z nich, jak naprz. węgiel kamienny, mogą być eksploatowane przez długie setki lat we wzmożonym tempie, a zapas nie wyczerpie się; inne, jak naprz. fosforyty, odkryto dopiero w ostatnich latach i niewiadomo, gdzie i w jakiej ilości kryją się jeszcze w ziemi. Jedynie cynk wydobywany jest intensywnie, tak że ruda jego może się wyczerpać po kilkudziesięciu latach.

Wyjątkowo korzystne warunki naszego terytorjum, klimat zdrowy i sprzyjający pracy gospodarczej człowieka, skarby wnętrza ziemi naszej, na całym prawie obszarze Polski rozpościerająca się urodzajna gleba i bogate lasy, wody, nadające się do hodowli ryb — wszystko to daje możliwość utrzymania znacznej ludności. Pod względem ilości mieszkańców (obecnie przeszło 30 milionów) zajmujemy w Europie szóste miejsce, ustępując tylko Rosji, Niemcom, Wielkiej Brytanji, Francji i Włochom.

Licząc się z postępującą na zachodzie Europy tendencją ograniczenia naturalnego przyrostu ludności (przez co ludność wymienionych krajów, z wyjątkiem Rosji, okazuje słaby przyrost), co się tłumaczy w pewnym stopniu trudnym położeniem gospodarczym Niemiec, Wielk. Brytanji i Włoch, a z drugiej strony biorąc pod uwagę znaczny wciąż jeszcze u nas (choć również zmniejszający się, szczególnie w wielkich miastach z powodu kryzysu mieszkaniowego) przyrost naturalny, możemy twierdzić, że najdalej w r. 1950 przekroczyliśmy liczbę 40 milionów ludności i sta-

niemy pod względem zaludnienia jeżeli nie wyżej, to narówni z Francją i Włochami.

Wartość terytorjum zależy od jego ilości i jakości, to samo dotyczy i ludności, albowiem tylko człowiek zdrowy, w pełni sił fizycznych i duchowych może przynieść sobie, swej rodzinie i ogółowi pożytek, kiedy cherlak, kretyn czy próżniak stają się ciężarem społeczeństwa.

Obserwując dzisiejsze życie nasze, zauważymy, że pod względem jakości zaludnienia nie znajdujemy się w sytuacji pomyślnej: brak zrozumienia u szerokich warstw najelementarniejszych zasad higieny, niedostateczna pomoc lekarska na wsi, rozmnażanie się przedewszystkiem warstw o niskiej kulturze przy ograniczaniu potomstwa u inteligencji i sfer zamożnych — wszystko to wywołuje obniżanie się cech fizycznych i duchowych masy zaludnienia Polski.

Z wartością jakościową ludności wiąże się ściśle jej dobrobyt i kultura. Tutaj właśnie leży główny punkt naszych zainteresowań i szukanie dróg naprawy.

Mając dostateczny obszar i dość liczną ludność, musimy, dla wytworzenia potęgi mocarstwowej Polski, starać się o podniesienie dobrobytu i kultury szerokich warstw ludności, a przez to dążyć do wytworzenia typu człowieka normalnego, zdolnego do pracy, mogącego osiągnąć możliwe na ziemi szczęście, pracującego dla dobra własnego i ogólnego.

Wytworzenie podstaw dobrobytu dla ogółu mieszkańców naszego państwa sprzyjać będzie zatrzymaniu przyrostu naturalnego w kraju, a zamiast szukania wątpliwej wartości terenów kolonizacyjnych w Brazylii, Argentynie, Peru, Angoli i. t. p., gdzie drobna tylko

część naszych rodaków zdoła przewyciężyć trudne warunki miejscowe, a przede wszystkim zabójczy dla nas najczęściej klimat — będziemy dążyli do takiej intensyfikacji naszego rolnictwa, rozwoju hodowli, umiejętnej eksploatacji naszych bogactw naturalnych, wykorzystania dla konjunktury handlowej naszego centralnego w Europie położenia, aby zamiast 78 osób na 1 km<sup>2</sup> mogło mieszkać drugie tyle, t. j. abyśmy mogli osiągnąć przynajmniej gęstość zaludnienia dzisiejszych Niemiec i Włoch, znajdujących się od nas w znacznie gorszych warunkach naturalnych (mniej ziemi urodzajnej, mniej bogactw kopalnych).

Znajdują się pesymiści, niestety i między uczonymi, którzy patrzą na naszą rzeczywistość przez czarne szkła, wątpiąc, czy zdołamy dotrzymać kroku w pochodzie cywilizacyjnym naszym sąsiadom, a przede wszystkim Niemcom.

Są tacy „pacyfiści“, miłujący pokój i... *dolce far niente*, że zgóry przesądzą zdolność Polski do dźwignięcia się na wyżyny mocarstwa.

Nie będziemy tu reklamowali nazwiska pewnego profesora, który w odczycie, wygłoszonym wobec licznego audytorjum, napełnił serca ludzi o słabej głowie takim pesymizmem, że niejednemu ze słuchaczy przyszło na myśl, czy nie lepiej byłoby rzucić się w objęcia potężniejszej znów Germanji i stać się jej Hinterlandem, aniżeli dążyć za wszelką cenę do utrzymania zupełnej niepodległości politycznej i gospodarczej naszego państwa.

Na szczęście w czasie ogólnej depresji i zwątpienia przemówił do narodu budowniczy odrodzonej



Polski, Marszałek Józef Piłsudski, wskazując właściwą ideę obecnego życia:

„Idą czasy, których znamieniem będzie wyścig  
pracy,  
jak przedtem był wyścig żelaza,  
jak przedtem był wyścig krwi...”

Oto hasło dla wszystkich obywateli Rzeczypospolitej, które da ogółowi ludności dobrobyt, podniesie kulturę i doprowadzi państwo nasze do rozkwitu i potęgi mocarstwowej.

Z chwilą, kiedy padły te głębokie w treści słowa, nie może być w Polsce miejsca dla defetyzmu i pesymizmu: trzeba skupić wszystkich obywateli, stojących szczerze na gruncie państwowości polskiej, w jeden obóz pracy, aby wykuć lepszą przyszłość, pomnąc, że „Polska — to wielka rzecz”, ostoja wolności, sprawiedliwości i zdrowego postępu.

Czy mamy zatem trudności i przeszkody w urzeczywistnieniu idei Polski mocarstwowej, w utrzymaniu w kraju licznego i w dobrobycie żyjącego ludu?

Niewątpliwie trudności te istnieją i wiele jest rzeczy w odrodzonej Polsce, które napawają serce każdego dobrego Polaka lękiem i obawą, pomimo że granice naszego państwa zostały wytyczone i ustalone: słyszymy przebąkiwania naszych sąsiadów zachodnich o konieczności zniesienia „korytarza pomorskiego“, tej odwiecznie polskiej i słowiańskiej ziemi, kwilenia „braci“ Litwinów o oddaniu im Wilna, gdzie jest ich kilka tysięcy i do którego mają takie same prawa historyczne, jak my do... Berlina, dawnego słowiańskiego Braniboru.

Nie jest jeszcze ustalone i unormowane na-

sze życie gospodarcze, a stąd i tarcia społeczne, zresztą nieznaczące i dalekie od tej formy, jaką widzimy w krajach o wysoce rozwiniętym kapitalizmie.

Brak nam naczelnego sztabu gospodarczego, którym jednak nie stanie się żadna Izba Gospodarcza, jako ciało, ześrodkowujące różne i zwalczające się interesy klasowe; brak w społeczeństwie ludzi o szerszej inicjatywie i daleko sięgających w przyszłość pomysłach.

Utracone zostało przez inflację i niefortunne „przerachowanie“ długów przedwojennych zaufanie do lokowania oszczędności w bankach, a szczególnie na hipotekach nieruchomości, przez co odczuwamy brak kapitałów, które szukają niezdrowej lokaty w operacjach krótkoterminowych, spekulacyjnych. Rezultatem tego jest ciągłe szukanie pomocy zagranicy, a przede wszystkim wszechwładnych dziś na polu finansów Stanów Zjednoczonych Ameryki.

Ta pomoc zagranicy, a właściwie wyłącznie prawie Ameryki, posiada pewne strony dodatnie, pozwalając uruchomić i odbudować liczne warsztaty pracy, kryje ona jednak w sobie zarazem wiele niebezpieczeństw, przed którymi nie wolno nam zamykać oczu, ani chować, jak struś, głowy w piasek.

Musimy odróżnić dwa rodzaje obcych kapitalistów. Z jednej strony tych, którzy przychodzą do obcego kraju, aby zdobyć lepszą lokatę swego kapitału, lecz powoli zrastają się z nową dla nich ziemią, umiając często pracować dla nowej ojczyzny szczerze i uczciwie.

Takimi byli nprz. przemysłowcy-Niemcy, kiedy przybyli w ub. wieku do okręgu przemysłowego łódz-

kiego, z których niejeden stał się pożytecznym obywatelom, nie zaś tylko egoistycznym groszorem.

Innego rodzaju jest kapitał, szukający wszędzie, gdzie się tylko da, interesów doraźnych, krótkoterminowych, obliczony nie na stałą pracę w danym kraju, lecz umiejący wykorzystać sprzyjającą koniunkturę.

Kapitał taki eksploatuje nprz. dziś węgiel, sól czy cynk w Polsce, jutro rzuci się na interesy naftowe w Rosji czy Persji, następnie gotów szukać korzystnej lokaty w budowie kolei żelaznych w Ameryce Południowej, albo sfinansuje połów wielorybów na oceanie Lodowatym. Ten rodzaj kapitału międzynarodowego rzadko kiedy przynosi rzeczywisty pożytek krajowi, w którym szuka korzystnej lokaty; najczęściej wszystko jest tu obliczone na interes doraźny, na jak najintensywniejszą eksploatację bogactw naturalnych i ludzi, aby po pewnym czasie sprzedać wszystko, wycofać się dyplomatycznie i szukać nowych źródeł zysku.

Najczęściej ten rodzaj kapitału związany jest z wielkimi koncernami przemysłowymi, które starają się zabić wszelką konkurencję, mogącą być groźną. Kapitał taki zakupił nprz. kopalnie nafty na Podkarpaciu polskim czy rumuńskim często nie w tym celu, aby zwiększyć wydobywanie, zatrudnić większą liczbę ludzi, podnieść bezpośrednio bogactwo kraju, lecz przeciwnie, aby zmniejszyć produkcję, a jeżeli się da — zabić ją zupełnie, aby tem łatwiej mogły pracować wielkie trusty naftowe.

Trudno poznać motywy zakupu nprz. naszych cukrowni przez kapitał holenderski, który zainteresowany jest przecież w pierwszym rzędzie w prospe-

racji fabryk cukru trzcinowego (Jawa); może on przynieść nam niemało szkody, starając się zniszczyć cukrownictwo na ziemiach polskich, aby móc tem lepiej opanować rynki dla cukru trzcinowego.

Jest jeszcze jeden powód, dla którego nie możemy bałwochwalczo kłaniać się kapitałowi międzynarodowemu.

Byłoby rzeczą niezmiernie cenną i pożądaną, aby mógł przyjść do nas ten typ kapitalisty nprz. amerykańskiego, który wprowadza w swojej ojczyźnie nie tylko ulepszenia techniczne, lecz jest również pionierem postępu społecznego, budując domy dla pracowników, dopuszczając robotników do udziału w zyskach i t. p. Niestety, tego pokroju kapitalista pozostaje w swojej ojczyźnie, przychodzi natomiast z za Oceanu rodzaj businessmana, liczącego na wysokie zyski, nie przejmującego się poprawą bytu pracowników, a tem bardziej nie mającego zamiaru stwarzania współżycia pracy i kapitału na podłożu zainteresowania robotników w zyskach przedsiębiorstw.

Oto niektóre refleksje, zmuszające nas do zajęcia krytycznego stanowiska wobec inwazji obcego kapitału. Politycy, mężowie stanu i ekonomiści muszą starać się poznać jak najgruntowniej oblicze kapitału, który do nas przychodzi, abyśmy, widząc chwilowe korzyści, nie zagrzebali się w niewolę gospodarczą i nie znaleźli się w położeniu Turcji przedwojennej, gdzie nie było dziedziny życia, w którejby nie panował wszechwładnie kapitał obcy. Trzeba było dopiero genjuszowi Mustafy-Kemal-Paszy, aby państwo to mogło otrząsnąć się z obcej opieki i zacząć budować gospodarstwo narodowe na elementach rodzimych.

Mamy w Polsce jeszcze bardzo wiele do zrobienia tak w dziedzinie intensyfikacji naszego rolnictwa, rozwoju hodowli, racjonalnej eksploatacji bogactw leśnych, jak i w rozszerzeniu terenów uprawy na te obszary, które dziś jeszcze leżą odłogiem lub w nieznacznym stopniu są wykorzystane.

Nietylko nasze Polesie, Wołyń i województwa północno-wschodnie czekają ręki wykształconego i pracowitego rolnika, lecz również i nasze ziemie południowo-wschodnie, nprz. dość gęsto zaludnione województwa lwowskie, tarnopolskie i stanisławowskie mają rolnictwo na niskim poziomie.

Jadąc pociągiem, widzimy tutaj znaczne obszary łąk i pastwisk, które mogą dać najlepszą ziemię pszenną, jak również stać się ośrodkiem warzywnictwa, ogrodnictwa i sadownictwa. Tymczasem dziś ludność tamtejsza narzeka na złe czasy i niepotrzebnie szuka szczęścia za morzami, mając u siebie jak najodpowiedniejsze warunki pracy na roli.

I na drugim krańcu Polski, na Pomorzu, widzimy zbyt słabe zaludnienie, szczególnie w pasie nadbrzeżnym, gdzie musimy przeprowadzić racjonalną kolonizację, osadzając tam rolników i rybaków, którzy będą jeździli na połów nietylko blisko brzegów, lecz dalej na Bałtyk, morze Północne, do wybrzeży Islandji i w okolice wysp Lofotskich.

W miejscach gęsto zaludnionych, jak dokoła Warszawy, w okręgu łódzkim, na Śląsku, w Zagłębiu Dąbrowskiem, w części północnej województwa krakowskiego, musimy przejść od rolnictwa do ogrodniczego systemu uprawy ziemi, a wtedy

obszary te, nawet bez dalszego rozwoju przemysłu, zdołają wyżywić conajmniej podwójną liczbę ludności.

Nie mniejszą pracę mamy do wykonania w dziedzinie eksploatacji naszych bogactw leśnych przez racjonalną gospodarkę, mechaniczną obróbkę drzewa, jak i przez suchą destylację oraz wydobywanie szeregu produktów chemicznych.

Górnictwo stanowi rozległy teren pracy gospodarczej i wymaga z jednej strony znacznych kapitałów inwestycyjnych, z drugiej zaś — ludzi z inicjatywą gospodarczą, którzyby umieli należycie eksploatować niezwykle bogactwa ziemi polskiej. Musimy dodać, że do pracy w górnictwie trzeba szeregu fachowców, przygotowanych teoretycznie i praktycznie, gdyż praca pod ziemią nie może być, choćby ze względów bezpieczeństwa, polem doświadczeń ludzi nieprzygotowanych.

Jeżeli przyjrzemy się różnym dziedzinom naszego przemysłu przetwórczego, to zauważymy w niektórych wypadkach dużo energii i przedsiębiorczości, częściej jednak usłyszymy lamenty i narzekania na rząd, na Bank Polski i Bank Gospodarstwa Krajowego, na błędną politykę i t. d. Znajdziemy tu ludzi, nie mogących zapomnieć błogich czasów inflacji, kiedy kredyty dyskontowe (markowe) i towarowe w b. Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej dawały pole do robienia szybkich interesów.

Mieliśmy kiedyś w różnych dziedzinach przemysłu przetwórczego, choćby we włókiennictwie okręgu łódzkiego, ludzi z tęgimi głowami i silnymi rękoma. Pokolenie to, należące już do przeszłości, zbudowało Łódź, nie tylko z wielkimi fabrykami, pięknymi pała-

cami przemysłowców i niemniej pięknymi pomnikami ich na cmentarzach, lecz wzniesli ludzie ci, wychodzący najczęściej sami z warstwy rękodzielników, liczne domy robotnicze, szpitale, szkoły, ochronki i t. d.

Do jakiego stopnia stracił na znaczeniu przemysł włókienniczy w ogólnym gospodarstwie narodowym, zrozumiemy, porównywując wartość eksportu wytworów tego przemysłu z wywozem nprz. jaj. W r. 1928 wywieźliśmy z Polski: tkanin wełnianych za 19,2 milj. złotych, tkanin bawełnianych za 34,2 milj., przędzy wełnianej za 35,4 milj., przędzy bawełnianej za 8,8 milj., razem za 97,6 milj.; przywieźliśmy natomiast z zagranicy: tkanin wełnianych za 19,2 milj., tkanin bawełnianych za 50,9 milj., przędzy wełnianej za 69,0 milj., przędzy bawełnianej za 52,2 milj., razem za 191,3 milj. Mieliśmy zatem w tej dziedzinie saldo bierne 93,7 milj. zł., nie licząc 50,3 milj. zł., które wydaliśmy na sprowadzone z zagranicy przędzę i tkaniny jedwabne. W tym samym 1928 r. wywieźliśmy z Polski jaj za 144,7 milj. zł.

Zatem skromne gospodarstwa chłopskie, przede wszystkim włościan krakowskich, poznańskich i pomorskich, przyczyniają się do wydatniejszego poprawienia naszego bilansu handlowego, aniżeli wielki, zasobny w bogate urzędnicy, posiadający fachowców, wychowanych w pracy od kilku pokoleń, przemysł włókienniczy.

Nie pomogą tutaj tłumaczenia takiej słabej żywotności naszego włókiennictwa ani stratami, spowodowanymi przez rabunkową gospodarkę okupantów w latach 1914-1918, ani utratą rynków rosyjskich,

gdyż są firmy, wyrosłe z niczego, które coraz to zwiększają produkcję, posiadając na czołowych stanowiskach ludzi z głowami i z zamiłowaniem do pracy, niestety jednak, niezawsze poczuwających się do spłacenia długu społecznego, jaki ciąży na każdym przemysłowcu.

Głównymi przyczynami niedomagań różnych dziedzin naszego przemysłu włókienniczego są zbyt wielkie pensje personelu kierowniczego, ciągłe oglądanie się na pomoc rządu, a przede wszystkim produkowanie przez liczne fabryki tandety, która psuje renomę całemu przemysłowi włókienniczemu.

Jeżeli przyjrzymy się naszemu handlowi, to i tutaj zauważymy wiele anomalij, jak: zbyt wielkie różnice między cenami u źródła produkcji i w miejscach spożycia, złe opakowanie towarów, niedostateczne wykorzystanie chłodnictwa i t. p. W handlu zagranicznym widzimy często niedotrzymywanie umów, kompromitujące całe nasze życie gospodarcze, wysyłanie gorszego towaru, aniżeli przesłane poprzednio wzory (nprz. smutna sprawa z transportem masła polskiego w Londynie), niepunktualność w załatwianiu zamówień i t. p.

Czy należy jednak dziwić się temu wszystkiemu? Zastanówmy się, kto kieruje życiem gospodarczym i jego placówkami w różnych dziedzinach? Czy ludzie odpowiednio do tego przygotowani, a przede wszystkim uważający się za dobrych obywateli kraju?

Naogół do wyjątków należą przemysłowcy, kupcy i finansisci, kierujący się w swej działalności względami dobra państwa i narodu; najczęściej są to lu-



dzie bez wychowania obywatelskiego, bez szerszych horyzontów.

Pocieszajmy się jednak, że i obraz kupca angielskiego, uwypuklony przed laty przez Herberta Spencera, nie przedstawiał się korzystniej.

Najlepiej przejawia się poczucie obywatelskie u naszych sfer gospodarczych w województwach poznańskim i pomorskim, na co niejednokrotnie zwracali uwagę nasi ministrowie.

Lecz weźmy się do właściwego tematu, aby, porzuciwszy malowanie ciemnych stron naszego życia gospodarczego i jego braków, móc wyszukać źródła niedomagań i wskazać drogi naprawy.

Pierwszą i najważniejszą przyczyną naszego upośledzenia gospodarczego jest brak wrodzonej inicjatywy i przedsiębiorczości u Polaków, którzy stają się często dobrymi pracownikami u obcych, lecz rzadko kiedy obdarzeni są śmiałym gestem gospodarczym; chociaż i tutaj nie może być reguły bez wyjątków, mamy bowiem szereg ludzi z głowami i rozmachem, a przed wojną polscy inżynierowie i przemysłowcy odgrywali wybitną rolę nprz. w organizowaniu i rozwoju przemysłu południowo-rosyjskiego.

Drugim źródłem naszego upośledzenia na polu gospodarczym jest brak u ogółu obywateli zrozumienia zagadnień gospodarczych, gdyż obecne pokolenie wyszło jeszcze z dawnych szkół zaborczych i nie umie myśleć kategorjami nowoczesnymi, a szczególnie nie zna i nie rozumie odrodzonej i zjednoczonej Polski. Jest ono jeszcze przyzwyczajone do dawnych dzielnic, jako części składo-

wych obcych organizmów państwowych. Powoli dopiero zaczynają się przystosowywać ludzie do faktu istnienia wielkiej całości, której na imię Rzeczpospolita Polska. Powoli dopiero rybak kaszubski przestaje czekać, aż przyjedzie kupiec gdański i zabierze (za tanie pieniądze) połów, i wysyła już ryby do Warszawy, Łodzi, Poznania, a nawet sam jedzie tam, aby zrobić lepszy interes; kupiec poznański zaczyna zapominać o wojazerach niemieckich, a krakowski i lwowski o czeskich i wiedeńskich, którzy zaopatrywali dawniej składy nprz. w towary bławatne, i nawiązuje kontakt z przemysłem włókienniczym Łodzi, Bielska i Białegostoku; wieśniak polski i ruski z województw południowo-wschodnich zaczyna szukać rynku zbytu dla swego miodu na obszarze całej Polski; węgiel górnośląski idzie do Gdańska i Gdyni, aby stamtąd powędrować do krajów zamorskich; rolnik wielkopolski nie szuka kupców na swe płody wyłącznie, jak dawniej, w gęsto zaludnionych obszarach Prus i Saksonji, lecz nawiązuje kontakt z Warszawą, Łodzią i śląskim okręgiem górniczo-przemysłowym; len wileński zasila nietylko rynki zagraniczne, lecz również nasz Żyrardów — jednym słowem z całości politycznej, jaką jest odrodzona Rzeczpospolita, powstaje powoli wielka całość gospodarcza.

Nie dziw zatem, że trzeba uczyć ludzi geografji i ekonomji, aby, przyzwyczajeni przez długi okres niewoli do obracania się w orbicie państw zaborczych, zrozumieli bogactwa i strukturę gospodarczą zjednoczonej Polski, aby stali się nietylko Polakami z tradycji i przesłanek politycznych, lecz również członkami wielkiego obszaru gospodarczego, jakim jest na-

sze państwo, i poczuli więz nietylko duchową i uczuciową, lecz także współzależność ekonomiczną wszystkich zakątków Rzeczypospolitej.

Jak z jednej strony trzeba nam uprzystępnąć ogółowi obywateli zrozumienie, co to jest Polska pod względem gospodarczym, tak samo musimy posiadać dostateczną liczbę ludzi, orjentujących się doskonale w całości zagadnień ekonomicznych, którzy, bądź to jako mężowie stanu, wyżsi urzędnicy, kierownicy organizacji handlowych, przemysłowych, rolniczych i finansowych, bądź też jako ludzie nauki i wychowawcy młodego pokolenia, tworzyliby jakby sztab generalny gospodarczy naszego państwa.

Jasną jest rzeczą, że, — chcąc wzmocnić fundamenty naszej państwowości, pragnąc tak zmienić nasze warunki egzystencji, abyśmy mogli utrzymać w kraju liczną ludność, któraby, osiągając coraz wyższy poziom kultury i cywilizacji, nietylko dotrzymała kroku innym narodom w pochodzie ewolucyjnym, lecz (mamy wszelkie dane po temu) zajęła jedno z przednich miejsc, — musimy przede wszystkim rozpowszechnić wykształcenie i wychowanie ekonomiczne tak między młodzieżą szkolną i akademicką, jak i wśród społeczeństwa dorosłego.

Wykształcenie gospodarcze będziemy traktowali nie jako dział szkolnictwa zawodowego, lecz jako jedną z głównych podstaw wykształcenia ogólnego.

Widzimy w ostatnim czasie znaczny napływ młodzieży do szkół zawodowych, a niektóre z tych uczelni

są nawet przepelnione. Jest to objaw bardzo pocieszający, nie ulega bowiem wątpliwości, że musimy mieć jak najwięcej ludzi, przygotowanych do pracy w rolnictwie, rzemiośle, przemyśle, handlu i komunikacjach, nie zaś wypuszczać, jak dotychczas się działo, nadmierną liczbę maturzystów gimnazjalnych, z których część tylko może i chce się kształcić dalej, kiedy reszta nie jest zdolna do pracy produkcyjnej.

Zakładanie szkół zawodowych powinno być ściśle związane z potrzebami miejscowemi, a w tej dziedzinie mamy jeszcze wiele do zrobienia, że wspomnimy chociażby nasze kresy wschodnie, gdzie miejsce dla gimnazjów jest tylko w większych środowiskach, masa zaś ludności winna kształcić młodzież w szkołach rolniczych, rzemieślniczych, przemysłowych i handlowych, abyśmy mogli w jak najkrótszym czasie podnieść na wyższy poziom tamtejsze rolnictwo, hodowlę, uprawę roślin przemysłowych i wykorzystanie bogactw leśnych.

Zamiast kształcić synów chłopów białoruskich i małoruskich w gimnazjach i wytwarzać z nich mal-kontentów, którzy, patrząc na zacofane gospodarstwo swych rodziców i widząc często ich rzeczywistą biedę, szukają przyczyny wszelkiego zła w rządzie polskim, dajmy młodzieży wiejskiej w województwach wschodnich przede wszystkim wykształcenie rolnicze, aby wieśniak zrozumiał, że biedzie swej winien jest sam, gdyż nie umie pracować, że przeto tylko drogą oświaty i kształcenia zawodowego doprowadzi on swoje gospodarstwo do tego stanu, w jakim znajduje się rolnictwo w woj. poznańskim i pomorskim, albo choćby w krakowskim, warszawskim i łódzkim.

Tak samo zamiast kształcić masy synów robotników fabrycznych i rzemieślników w szkołach ogólnie — kształcących, do których powinny iść tylko jednostki, mające aspiracje do wyższego wykształcenia, kierujemy młodzież robotniczą do szkół rzemieślniczo-przemysłowych i handlowych, aby była należycie uzbrojona w wiedzę praktyczną do pracy w rzemiośle, przemyśle i handlu.

Jeśli Polska ma stać się naprawdę mocarstwem, jeżeli ma w najbliższej już przyszłości sama pokierować swym życiem, nie szukając kosztownej często i upokarzającej pomocy u obcych, musimy w ten sposób skonstruować wykształcenie młodego pokolenia, aby poza szkolnictwem specjalnem elementy wiedzy geograficzno - gospodarczej stanowiły jedną z podstaw szkoły powszechnej, średniej ogólnokształcącej i zawodowej, jak również i uczelni wyższej; różnego zaś rodzaju kursy i odczyty — by dały podstawy wykształcenia gospodarczego pokoleniu starszemu, wychowanemu w obcych warunkach, a często i obcej szkole.

W ten sposób podniesiemy, a właściwie wytworzymy (gdyż go niema prawie obecnie) poziom wykształcenia i wychowania geograficzno-gospodarczego całego naszego społeczeństwa, które przestanie chodzić w odrodzonej Polsce po omacku i rozbijać sobie i innym nosy, a nawet i głowy, kroczyć zaś będzie po obranej drodze wytrwale naprzód ku lepszej przyszłości, gdzie nie będzie głodnych i nieszczęśliwych, a z drugiej strony — ludzi, nudzących się z braku pracy i wydających na błahostki i niepotrzebne rzeczy wiele pieniędzy.

Jak zaznaczyliśmy już, poza uświadomieniem wszystkich obywateli Polski w dziedzinie zagadnień gospodarczych na podłożu geograficznym, trzeba nam wytworzyć sztab generalny gospodarczy, to jest odpowiednią liczbę ludzi z tęgiemi głowami, gruntownem przygotowaniem teoretycznym i praktycznym, a przede wszystkim ludzi, kochających pracę, którzyby nadawali życiu naszemu odpowiedni kierunek, wskazując drogi rozwoju poszczególnych dziedzin produkcji, wymiany i komunikacji.

Jeżeli rezultaty pracy tego sztabu mają przynieść naprawdę pożytek, to ideą przewodnią muszą być wyższe cele humanitarne — dobro jednostki, narodu, państwa i całej ludzkości.

Zastanówmy się obecnie, w jakich typach szkół i w jakim stopniu powinna być uprawiana wiedza gospodarcza.

Nasamprzód zaznaczamy, że nie przyniosą pożytku młodzieży czy dorosłemu społeczeństwu oderwane rozumowania i spekulacje ekonomiczne, nie oparte na mocnej, naturalnej podstawie. Takie rozumowania pozostawmy ludziom nauki, lecz nie pakujmy ich do głów tym, którzy mają nie operować abstrakcjami, lecz pracować realnie. Otóż podłożem wiedzy ekonomicznej powinno być dokładne poznanie warunków geograficznych kraju ojczystego i innych ważniejszych państw, a wtedy prawa ekonomiczne nie zawisną w powietrzu, lecz znajdą oparcie o grunt stały i pewny.

Dlatego też zamiast mówić o szerzeniu wiedzy ekonomicznej, możemy trafniej powiedzieć: geograficzno-gospodarczej.

Wiedza ta została w ostatnich czterdziestu kilku latach wyraźnie sformułowana i tworzy odrębną naukę — geografję gospodarczą, związaną z jednej strony z dziedziną badań geograficznych, z drugiej — z naukami ekonomicznymi.

Nie będziemy tutaj omawiali zadań i metod geografji gospodarczej, są one bowiem znane i zostały przez nas na innym miejscu sformułowane („Geografja gospodarcza wraz ze statystyką życia współczesnego“), powiemy tylko, iż właśnie ta gałąź wiedzy jest zarówno wstępem do wychowania obywatelskiego i ekonomicznego, jak i jego syntezą. W tych uczelniach, gdzie z konieczności na kształcenie gospodarcze mniej będzie można poświęcić czasu, właśnie geografja gospodarcza będzie głównym ośrodkiem wykształcenia i wychowania ekonomicznego; natomiast w szkołach, gdzie można na ten cel przeznaczyć większą ilość godzin, oprócz geografji gospodarczej wprowadzimy ekonomję społeczną, a dzieje Polski i powszechnie traktować będziemy z należytem uwzględnieniem historii gospodarczej.

Dotychczas geografja gospodarcza objęta jest programem szkół handlowych, handlowo-ekonomicznych i liceów handlowych, przyczem w szkołach tych (z wyjątkiem handlowych) prowadzona jest ekonomja społeczna, a rzecz zrozumiała, w uczelniach handlowych typu wyższego mamy szereg przedmiotów, traktujących o zagadnieniach gospodarczych, bądź z nimi pośrednio związanych.

Nie ulega wątpliwości, że absolwenci różnych typów szkół handlowych, czy to będą szkoły handlowe

trzyletnie, do których przyjmowana jest młodzież po ukończeniu szkoły powszechnej lub trzech klas gimnazjum, czy szkoły ekonomiczno-handlowe z kursem czteroletnim, czy licea handlowe z kursem dwuletnim, gdzie mają wstęp kończący sześć klas gimnazjum, czy wreszcie wyższe uczelnie handlowe — wszystko są to ludzie z przygotowaniem geograficzno-gospodarczym, którzy wpływają już na kształtowanie się naszego życia gospodarczego i skierowanie go na właściwe tory.

Jesteśmy jednak najmocniej przekonani, że uwzględnienie, często nawet poważne, elementów wykształcenia i wychowania ekonomicznego w uczelniach handlowych nie wystarcza, aby Polska mogła już w najbliższym czasie otrząsnąć się z obcej zależności i dać dobrobyt swoim obywatelom: trzeba w dzisiejszym okresie dziejowego rozwoju ludzkości, kiedy zagadnienia natury gospodarczej przodują wszędzie, czy to w polityce wewnętrznej poszczególnych państw, czy to na arenie polityki międzynarodowej, aby wiedza geograficzno-gospodarcza była należycie uwzględniona we wszystkich w ogóle typach szkół i na wszystkich szczeblach nauczania.

Zatem nietylko w uczelniach handlowych, lecz we wszelkiego rodzaju szkołach zawodowych (technicznych, przemysłowo-rzemieślniczych, rolniczych i t. p.) należy, o ile nie zrobiono tego dotychczas, wprowadzić geografję gospodarczą, a oprócz tego w szkołach zawodowych typu średniego — również ekonomję społeczną, poświęcając na te dwa przedmioty łącznie conajmniej 4 godziny tygodniowo w dwóch klasach wyższych.



Tak samo seminarja nauczycielskie, mające przygotowywać żywych ludzi, chodzących po ziemi, a nie unoszących się w krainie fantazji, muszą mieć w swoim planie nauki 2 godz. ekonomji społecznej na kursie ostatnim, t. j. piątym, i po 2 godz. geografji gospodarczej na kursie czwartym i piątym.

Jeżeli chodzi o gimnazja, to odbyte we Lwowie dwa zjazdy nauczycieli i profesorów geografji (w r. 1926 i 1928) dały wskazówki co do należytego postawienia geografji, z uwzględnieniem zagadnień gospodarczych w poszczególnych klasach szkół średnich ogólnokształcących, przyczem nasze władze szkolne wprowadzają stopniowo te inowacje. Nie uważamy jednak tego za wystarczające, będąc przekonani, że geografję gospodarczą, traktowaną podług dziedzin życia gospodarczego ze szczególnem uwzględnieniem Polski, na szerokiem tle stosunków światowych, należy wydzielić w gimnazjach w pewną całość, poświęcając na to nprz. 2 godz. w kl. 7-ej lub 8-ej, a prócz tego wprowadzając 2 godz. ekonomji do klasy ósmej. W ten sposób powinno być potraktowane wykształcenie geograficzno-gospodarcze w naszych gimnazjach, nie mówiąc o tem, że cała wogóle nauka geografji winna należycie wykuplać część antropogeograficzną, a szczególnie pierwiastki gospodarcze, zarówno jak historia musi wskazywać motywy ekonomiczne w rozwoju ludzkości.

Na tem jednak nie chcemy poprzestać, o ile chodzi o nasze gimnazja.

Słyszymy ogólne narzekania na trudny i jakoby przeładowany program naszych szkół ogólnokształcących, nie jest już dla nikogo tajemnicą, że w niektórych szczególnie okręgach szkolnych odbywa się

formalne „obcinanie“ maturzystów; że z drugiej strony absolwenci gimnazjalni nie są zupełnie przygotowani do życia, a nawet — jak to stwierdzili dwukrotnie profesorowie uczelni wyższych na zjazdach dyrektorów szkół średnich — maturzyści nie są często należycie przygotowani do studjów wyższych, przez co (jak i z powodu trudnego położenia materialnego większości naszej młodzieży akademickiej) nieznaczny tylko odsetek wstępujących do szkół wyższych kończy je, wiele natomiast jednostek wchodzi w życie z rozpoczętymi, lecz nie ukończonymi studjami wyższymi, stwarzając zastępy malkontentów i ludzi często wykończonych.

Mamy obecnie trzy typy gimnazjów: klasyczne z nauką greki i łaciny, humanistyczne z łaciną i matematyczno-przyrodnicze bez języków starożytnych.

Podział ten byłby racjonalny wtedy, gdyby młodzież miała swobodny wybór odpowiedniego kierunku, naogół jednak tak nie jest, albowiem tylko w wielkich miastach istnieją gimnazja różnych typów, tymczasem w jakimś mieście powiatowem, dlatego że jest tam gimnazjum klasyczne, cała młodzież ma się kształcić w tym kierunku bez względu na to, czy ma do tego zdolności i zamiłowanie; tak samo trudno zrozumieć, dlaczego nprz. w innem mieście nie mogą gimnazjiści uczyć się łaciny i mają przez to utrudniony dostęp nprz. do studjów medycznych. Zakładanie gimnazjów różnych typów po całej Polsce jest posunięciem błędnem i szkodliwym, a pozostaje u nas tak długo tylko dzięki wyjątkowej obojętności społeczeństwa.

Jeżeli chcemy wykorzystać możliwie produkcyjnie wszystkie jednostki, w większym czy mniejszym

stopniu obdarzone przez naturę zdolnościami, to musimy jak najprędzej przejść do typu gimnazjum z kilkoma wydziałami, aby każdy mógł znaleźć to, czego pragnie i do czego ma uzdolnienie.

W miastach większych, posiadających jedno tylko gimnazjum, winny istnieć wszystkie wydziały, w mniejszych — przynajmniej dwa, aby można było przeprowadzić jaką taką selekcję.

Do istniejących typów gimnazjów, a w przyszłości — wydziałów, należałoby dodać dwa: jeden, przeznaczony specjalnie dla dziewcząt, pragnących osiągnąć wykształcenie średnie, przygotowujące do życia, a w pewnych wypadkach — również do uczelni wyższych; drugi typ nowy zupełnie, dotychczas nie istniejący, który jednak staje się koniecznością ze względu na obecny okres rozwoju ludzkości, a szczególnie z powodu pracy, jaka czeka obywateli w dzisiejszej Polsce.

Typem tym będzie gimnazjum o podłożu ekonomicznym.

Nie zastanawiając się bliżej nad wydziałem gimnazjalnym dla dziewcząt, zauważymy tylko, że stosunkowo nieznaczny procent naszych maturzystek kieruje się do szkół wyższych, znikomy zaś odsetek kończy uczelnie akademickie, tymczasem dziewczęta, nie mogące czy nie chcące sobie dalej się kształcić, są zupełnie nieprzygotowane do pracy zarobkowej i do spełnienia swej roli życiowej, co ma wpływ ujemny na zdrowie i siłę naszego społeczeństwa. Dlatego kształcenie dziewcząt wymaga jak najrychlejszej reformy gimnazjów żeńskich, a wprowadzenia specjal-

nych przedmiotów dla dziewcząt w gimnazjach koedukacyjnych. Nie znaczy to, abyśmy chcieli utrudniać kobietom wstęp do szkół wyższych, przeciwnie uważamy, że każdy młodzieniec i każda dziewczyna, o ile mają uzdolnienie i chęć do studjów wyższych, powinni mieć drogę ułatwioną i nie mogą podlegać żadnym trudnościom; chcemy tylko, aby 100 uczennic nie marnowało czasu i zdrowia nad wbiciem sobie do głowy pewnego zapasu wiadomości, skoro tylko 10 z nich będzie korzystało z tego przy studjach wyższych, wszystkie zaś nie będą posiadały zrozumienia właściwego życia kobiety i nie znajdą w szkole dzisiejszej podstaw przygotowania do pracy zarobkowej. Dodajemy przytem, iż w dziedzinie szkolnictwa wyższego osiągnęły kobiety polskie poważne rezultaty, na co wskazuje choćby znaczna liczba asystentek (na uniwersytetach około 200, na politechnikach w Warszawie i Lwowie — 30).

Higjena, psychologja dziecka, pedagogika, nauka gospodarstwa domowego — oto przedmioty, które muszą znaleźć odpowiednie miejsce w szkołach średnich żeńskich.

Za utworzeniem specjalnego typu gimnazjum ekonomicznego, a raczej takiego wydziału w projektowanym gimnazjum ogólnem, przemawiają te względy, o których mieliśmy sposobność mówić dotychczas, nie będziemy się zatem rozwodzili nad tym tematem zbyt obszernie.

Gimnazjum ekonomiczne nie będzie szkołą zawodową, lecz ogólnokształcącą; jedynie podłożem wykształcenia stanie się tu nie filologja klasyczna, nie język polski z literaturą i obszernie potraktowaną

historją, jak również nie nauki matematyczno - przyrodnicze, jak to mamy w dotychczas istniejących trzech typach, — lecz nauki geograficzno-ekonomiczne.

Ten rodzaj gimnazjum jest najbardziej zbliżony do typu matematyczno - przyrodniczego, a uszczuplona liczba godzin matematyki i nauk przyrodniczych będzie zastąpiona przez geografję gospodarczą ze statystyką, ekonomję społeczną, historję gospodarczą, prawoznawstwo, księgowość z korespondencją handlową oraz tak dziś potrzebną stenografję; nauka fizyki i chemji będzie prowadzona w ścisłym związku z technologją i towaroznawstwem, aby wprowadzić ucznia w świat zagadnień dzisiejszej kultury materialnej.

Maturzyści wydziału ekonomicznego powinni mieć prawo wstępu do wszystkich uczelni wyższych narówni z kończącymi inne wydziały gimnazjalne, szczególnie zaś będą mieli ułatwione studia wyższe na prawie, ekonomji, historii, geografji, agronomji, chemji i na wszystkich wydziałach politechnik, gdzie, podobnie jak wszyscy kandydaci, będą składali egzamin wstępny z matematyki i fizyki, ew. również z rysunków.

Młodzieniec po ukończeniu takiego typu szkoły średniej, jeżeli nie wstąpi do wyższej uczelni, będzie posiadał dobre przygotowanie do życia praktycznego, braki swe czy to w językach, czy w księgowości łatwo uzupełni na odpowiednich kursach, a odebrane podstawy wykształcenia ekonomicznego dadzą mu możność należytego orjentowania się w całokształcie

zagadnień naszego życia współczesnego i pozwolą mu łatwiej skierować kroki we właściwym kierunku.

Jest rzeczą niewątpliwą, że gimnazjum ekonomiczne przyciągnie też w znacznym stopniu młodzież żeńską, dając jej, przy odpowiedniej zmianie programu (zmniejszenie godzin matematyki, fizyki, ew. i propedeutyki filozofii na rzecz psychologii dziecka, pedagogiki i nauki gospodarstwa domowego), lepsze przygotowanie życiowe od obecnie istniejących wydziałów gimnazjalnych.

Biorąc pod uwagę Zarządzenie Pana Ministra W. R. i O. P. dr. K. Świtalskiego z dn. 2 stycznia 1929 r. w sprawie zmian w rozkładzie godzin dla siedmioklasowych publicznych szkół powszechnych i gimnazjów państwowych, możnaby zaprojektować niżej podany plan nauki dla gimnazjum ekonomicznego.

Podług planu tego dostateczna liczba godzin języka polskiego, historii, geografji, przyrodoznawstwa, fizyki z chemją oraz matematyki w kl. IV, V i VI powinna dać młodzieży gruntowne przygotowanie ogólne, przyczem przy nauce języka tak ojczystego, jak i obcego nowożytnego, będzie zwracana uwaga w mniejszym stopniu na literaturę, główny zaś nacisk na opamiętanie samego języka w słowie i piśmie. Przy nauce matematyki uwzględnione będą zagadnienia praktyczne z życia handlowego. Aby młodzież nabrała wprawy w stenografowaniu, jeden lub dwa przedmioty w kl. VII i VIII powinny być prowadzone w ten sposób, że część materiału naukowego byłaby podawana przez nauczyciela drogą dyktanda.

W zakresie geografji gospodarczej i ekonomji społecznej, jako głównych przedmiotów gimnazjum

ekonomicznego, możnaby prowadzić rodzaj seminarjum; również dałby się tutaj wypróbować tak dziś głośny system daltoński.

### PLAN

#### GODZIN SZKOLNYCH DLA GIMNAZJUM EKONOMICZNEGO.

	K		L		A		S		Y	
	IV	V	VI	VII	VIII	Razem				
1. Religja . . . . .	2	2	2	2	2	10				
2. Język polski . . . . .	5	4	3	3	3	18				
3. „ nowożytny obcy . . . . .	3	3	3	3	3	15				
4. Historja . . . . .	3	3	3	3	3	15				
5. Geografja ogólna i gospodarcza . . . . .	3	2	2	3	2	12				
6. Ekonomia społeczna . . . . .	—	—	—	3	3	6				
7. Prawoznawstwo . . . . .	—	—	—	—	2	2				
8. Przyrodoznawstwo z 1 godz. higieny w kl. VI . . . . .	2	3	3	2	—	10				
9. Fizyka z chemją i kosmografją . . . . .	5	5	4	3	2	19				
10. Matematyka z obliczeniami kupieckimi . . . . .	4	5	4	3	2	18				
11. Propedeutyka filozofji . . . . .	—	—	—	2	2	4				
12. Księgowość z korespondencją handlową . . . . .	—	—	—	—	3	3				
13. Stenografja . . . . .	—	—	3	—	—	3				
14. Ćwiczenia cieleśne . . . . .	3	3	3	3	3	15				
Razem . . . . .	30	30	30	30	30	150				

Jest rzeczą jasną, że społeczeństwo i państwo odniosą znaczny pożytek z młodzieńca, który będzie znał nasze bogactwa naturalne, nasze położenie gospodarcze w stosunku do innych państw, który pozna drogi rozwoju ekonomicznego w przeszłości i wy-

tyczne na przyszłość oraz zaznajomi się na odpowiednio prowadzonych lekcjach fizyki i chemii z technologią głównych działów produkcji przemysłowej i rolniczej, a przez to wyrobi sobie pojęcie, jak ludzie pracowali i pracują gospodarczo, oraz jakie dziedziny pracy leżą u nas odłogiem. Mniej pożytecznym społecznie będzie maturzysta, któremu nakładają do głowy detali z literatury, ze szczegółowym rozpatrywaniem tego, co dany autor myślał, co napisał, a co mógłby napisać i t. d., lub z drobiazgami i fakcikami historycznymi, których posiadanie wcale nie świadczy o wyższym poziomie umysłowym. Nie zastąpią też maturzyście wydziału ekonomicznego jego wiedzy gospodarczej dociekania matematyczne, potraktowane, jak to się dziś dzieje, zbyt gruntownie, a z drugiej strony zbyt płytko, które przydadzą się wyłącznie przy wyższych studjach matematycznych, a w mniejszym stopniu — przy technicznych.

Pamiętajmy, że masa naszej inteligencji wychodzi dziś jeszcze z gimnazjów, których mamy w Polsce około 800, kiedy szkoły zawodowe, mniej liczne od ogólnokształcących, nie zyskały jeszcze uznania w społeczeństwie (powiedzmy prawdę — i u czynników rządzących), zatem, chcąc w szybszym tempie i bardziej radykalnie zmienić psychikę społeczeństwa i skierować jego uwagę we właściwym kierunku, nie wystarczy dać podstawy wykształcenia gospodarczego w szkołach handlowych i różnego rodzaju zawodowych — trzeba natomiast zmienić treść i formę tego przeżytku w dzisiejszym ustroju gospodarczo - społecznym, jakim jest niewątpliwie obecne gimnazjum w różnych jego odmianach.



Obliczenia wykazują, że tylko 10% wstępujących do gimnazjów kończy uczelnie wyższe, reszta — to półinteligenci, ludzie do wszystkiego i do niczego, bez żadnego przygotowania życiowego, bez podstawy i kierunku do jakiegokolwiek pracy samodzielnej, to ludzie, nie rozumiejący wogóle życia, nie orjentujący się w rzeczywistości, w dzisiejszej kulturze materialnej, w ewolucji gospodarczo-społecznej, powiemy więcej, to typy poniekąd niebezpieczne dla narodu i państwa, gdyż, jako nieprzygotowane do zrozumienia zagadnień gospodarczych i ściśle z nimi związanych społeczno-politycznych, są podatne na wszelką agitację przewrotową, która jednym ruchem chce zmienić wszystko, a w rezultacie burzy, jak to wskazuje przykład Rosji bolszewickiej, lecz niczego zbudować nie może.

Młodzieniec z wykształceniem ekonomicznym będzie myślał bardziej realnie, rozumiejąc, że wszystko, co dziś kultura ludzka posiada, zawdzięcza wielowiekowej pracy poprzednich pokoleń i że my, współczesne pokolenie, spłacając dług wobec przeszłości, mamy obowiązek budowania fundamentów dla lepszej przyszłości, nie burząc jednak i nie rujnując tego, co powstało jako wysiłek minionych czasów.

Zrozumienie tej więzi, jaka łączy nas z przeszłością i przyszłością, możliwe jest do osiągnięcia przede wszystkim przez zrozumienie prawd ekonomicznych, bez których wszystko, co podajemy młodzieży, jako strawę duchową, będzie tą „sieczką“, o której mówił wielki Polak, niestety niedość znany i szanowany przez rodaków, twórca przemysłu naftowego w b. Galicji — Stanisław Szczepanowski.

Jak dawniej ludzie toczyli wojny o trony i z powodu intryg monarchów, jak zmagania się licznych zastępów wojaków były często spowodowane kaprysem jakiegoś króla czy księcia, tak dziś zarysowujące się nieporozumienia między narodami i państwami (poza obroną swobody rozwoju narodowego, która po wojnie światowej została w znacznym stopniu uregulowana), mają główne swe źródło w kwestjach gospodarczych, w zdobywaniu rynków zbytu dla wytworów rolnictwa i przemysłu, dla ekspansji handlowej, a z drugiej strony — dla otrzymania surowców.

Nie możemy więc w takich czasach naśladować dawnych form nauczania, kiedy panowała przeważnie zasada samowystarczalności gospodarczej państwa, a wymiana międzynarodowa była nieznaczna w porównaniu do obecnego obrotu towarowego. Wprowadzenie, obok trzech dotychczasowych wydziałów gimnazjalnych, nowego — ekonomicznego przyciągnie do tego kierunku naukowo-wychowawczego znaczną liczbę młodzieży — powiemy nawet śmiało: największą — i przyczyni się do radykalnej zmiany naszej psychiki narodowej w kierunku zainteresowań zagadnieniami gospodarczymi i skierowaniem młodych ludzi do szukania zastosowania nabytej wiedzy w twórczej pracy gospodarczej.

Nawet na początkowym stopniu nauczania, t. j. w siedmioklasowej szkole powszechnej, musimy dać już młodzieży podstawy wiedzy ekonomicznej, czy to akcentując motywy gospodarcze w geografii obcych krajów, czy też wskazując na dziedziny pracy gospodarczej w nauce nie tylko geografii, lecz również historii, fizyki i chemii; przede wszystkim

nauka o Polsce, stanowiąca przedmiot klasy siódmej szkoły powszechnej, musi być należycie postawiona: trzeba na nią poświęcić conajmniej 4 godziny tygodniowo, przeznaczając z tego 2 godz. na historję łącznie z szeroko potraktowanym ustrojem państwa i 2 godz. na geografję Polski ze szczególnem uwzględnieniem strony gospodarczej i stanowiska, jakie państwo nasze zajmuje w gospodarce światowej.

Ta wiedza o Polsce — łącznie z gruntowną znajomością języka ojczystego i kultury duchowej narodu, łącznie z praktycznie postawioną arytmetyką, która winna się wiązać z rachunkowością kupiecką, łącznie z naukami przyrodniczymi w ten sposób prowadzonymi, że uczeń zrozumie obecną kulturę materialną, — przygotowuje młodzież lepiej do życia codziennego i da lepszy materiał na pożytecznych obywateli państwa, aniżeli dzisiejsze programy, niepotrzebnie ładujące uczniom szkoły powszechnej dość obszerne wiadomości z algebry i geometrii, a nie dające im mocnych podstaw wykształcenia i wychowania obywatelskiego.

Zastanowiliśmy się dotychczas nad uwzględnieniem wiedzy ekonomicznej w szkołach średnich ogólnokształcących oraz w szkołach powszechnych; obecnie musimy omówić miejsce jej w uczelniach akademickich.

Wiedzę geograficzno-ekonomiczną uwzględniają obecnie obszernie wyższe szkoły handlowe (Wyższa Szkoła Handlowa w Warszawie, takąż w Poznaniu, Wyższa Szkoła Handlu Zagranicznego we Lwowie, Wyższe Studium Handlowe w Krakowie), Szkoła Nauk Politycznych w Warszawie oraz specjalne sek-

cje ekonomiczne wydziałów prawnych naszych uniwersytetów (studjum ekonomiczne Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, studjum ekonomiczno-polityczne Uniwersytetu w Poznaniu, studjum ekonomiczno-społeczne Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie, studjum ekonomiczne Uniwersytetu w Lublinie), pozatem na wszystkich wydziałach prawnych uwzględnione są nauki ekonomiczne.

Trzeba przyznać, że w dziedzinie wyższego szkolnictwa handlowego zrobiono w Polsce odrodzonej wiele i czyni się coraz więcej (ostatnio powstał projekt zorganizowania wyższych szkół handlowych w Wilnie i Katowicach); rezultatów tych posunięć jeszcze nie mamy, dopiero bowiem niektóre z tych uczelni wypuściły dyplomowanych ekonomistów-praktyków. Nie ulega wątpliwości, że za lat kilkanaście, kiedy setki, a może i tysiące wychowanków naszych szkół handlowych o typie wyższym, poza tysiącami absolwentów szkół handlowych średnich, zajmą posterunki w gospodarstwie narodowym, a niektóre jednostki, obdarzone inicjatywą, wyjątkową energią i przedsiębiorczością, zaczną tworzyć nowe ośrodki pracy gospodarczej — poprawi się wydatnie nasz stan ekonomiczny i wzmoże się siła polityczna państwa.

Możnaby spodziewać się jeszcze większego rozwoju szkół handlowych średnich i wyższych, gdyby absolwenci ich korzystali z pewnych praw, które im dotychczas nie przysługują.

Uważamy, iż dzisiejsze szkoły handlowe, ekonomiczno-handlowe i licea handlowe powinny pozostać przede wszystkim uczelniami zawodowymi, je-

dy nie gimnazjum ekonomiczne będzie szkołą ogólnokształcącą, opartą o wiedzę geograficzno-gospodarczą; zatem nie mamy zamiaru żądać, aby absolwenci szkół handlowych mieli prawo wstępu do wszystkich uczelni wyższych, życie jednak domaga się, aby w tych dziedzinach pracy, gdzie wymagane jest wykształcenie gospodarcze, mieli pierwszeństwo absolwenci uczelni handlowych.

Kończącym wyższe szkoły handlowe i wydziały ekonomiczne uniwersytetów należałoby przyznać specjalne prawa do pełnienia takich funkcji, jak: nadzorców sądowych i zarządców upadłościowych, biegłych sądowych do spraw przemysłowo-handlowych, biegłych rewidentów i. t. p.; tak samo absolwenci wyższych uczelni handlowych winni mieć pierwszeństwo w tych dziedzinach służby państwowej, gdzie potrzebna jest wiedza gospodarcza i handlowa (urzędy skarbowe, pewne stanowiska w kolejnictwie, konsulatory, marynarka handlowa i t. p.).

Utworzenie specjalnego studjum ekonomiczno-politycznego na Uniwersytecie Poznańskim, a ekonomicznego we Lwowie i Lublinie powinno pociągnąć za sobą reorganizację wydziałów prawnych w Warszawie, Krakowie i Wilnie, nauki bowiem ekonomiczne stanowią dziś tak rozległą dziedzinę, że trudno wtłoczyć je do programu jakiegoś wydziału; muszą one stanowić odrębną całość.

Lecz na tem nie dość, jeśli chodzi o uczelnie akademickie i uwzględnienie w nich wiedzy gospodarczej.

Nie będzie nikt wymagał, aby medyk, fizyk, filolog czy matematyk mieli zajmować się geografją

gospodarczą lub ekonomją społeczną; nie ulega wątpliwości, że nauki te przydadzą się każdemu inteligentowi, lecz medycyna, filologia i t. p. tak mało mają wspólnego z badaniami ekonomicznymi, że nikomu nie przyjdzie do głowy zmuszać studentów tych wydziałów do słuchania wykładów nauk ekonomicznych. Inaczej jednak przedstawia się sprawa ze studjami politechnicznymi, rolniczymi, leśnymi, górniczymi i t. p., jednym słowem z temi wydziałami, które mają przygotować ludzi pracujących gospodarczo w przemyśle, górnictwie, rolnictwie i t. d.

Inżynier (chemik, mechanik, górnik i t. p.), czy dyplomowany rolnik lub leśnik, powinni posiadać obok swej wiedzy specjalnej pewną jakby syntezę gospodarstwa narodowego, a przede wszystkim muszą znać wszechstronnie siły i środki naszego państwa, aby móc skierować swą wiedzę w tym kierunku, gdzie najwięcej mamy odłogów i rzekomych nieużytków, które mogą stać się warsztatami pracy produkcyjnej, jeżeli znajdą się ludzie z inwencją.

Dlatego też jest rzeczą niecierpiącą zwłoki wprowadzenie geografji gospodarczej (ekonomja jest wykładana) do naszych politechnik, wyższych szkół rolniczych, leśniczych i górniczych.

Będziemy mieli wtedy ludzi nie o ciasnej specjalności, lecz patrzących na życie z ogólniejszego punktu widzenia i rozumiejących lepiej związek między oddzielnymi państwami i obszarami gospodarczemi świata.

Powracając jeszcze do uniwersytetów, musimy zauważyć, iż geografja wykładana jest dotychczas na wydziałach przyrodniczo-matematycznych (na studjum

ekonomicznem są wykłady geografji gospodarczej), niema natomiast nauki tej na wydziałach humanistycznych, co należałoby zmienić, tem bardziej iż geografia, a szczególnie antropogeografia z jej rozgałęzieniem — geografją gospodarczą łączy się ściśle ze studjami humanistycznymi, nie mówiąc już o zaznaczonem wyżej znaczeniu jej dla wykształcenia ogólnego i obywatelskiego.

Przejrzeliśmy drogi rozpowszechnienia wiedzy ekonomicznej, ściślej biorąc, geograficzno-ekonomicznej przez wprowadzenie nauki geografji gospodarczej i ekonomji społecznej do różnych typów szkół i na wszystkich poziomach nauczania. W ten sposób wytworzymy szeregi obywateli, którzy popchną życie na nowe, lepsze tory.

Nadmieniliśmy poprzednio, iż poza udostępnieniem wiedzy gospodarczej młodzieży szkolnej, należy pomyśleć o dokształcaniu w tym kierunku generacji starszej, która nie mogła otrzymać w szkołach elementów wykształcenia ekonomicznego, a szczególnie nie miała sposobności zapoznania się systematycznego ze stanem gospodarczym Polski odrodzonej. Trzeba przyznać, że w tym kierunku zrobiono wiele: mamy kilka uczelni, w których wykłady odbywają się w godzinach wieczornych i z których korzystają starsi słuchacze (Szkoła Nauk Politycznych w Warszawie, takż uczelnia w Krakowie, istniejąca w latach 1925-1928 Wyższa Szkoła Nauk Społecznych i Ekonomicznych w Łodzi, wydział ekonomiczno - społeczny Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie i świeżo otwarty w Łodzi); miejmy nadzieję, że i inne większe miasta polskie powołają w najbliższym czasie do życia podobne uczelnie.

Wszystkie rozpatrzone przez nas drogi prowadzą do podniesienia w społeczeństwie wiedzy ekonomicznej; niewątpliwie wszystkie wymienione uczelnie, tak o poziomie wyższym, jak i o średnim (a w wyjątkowych wypadkach nawet i szkoły powszechne) mogą wydać nie tylko zastępy szeregowców pracy gospodarczej, lecz również i oficerów, a nawet i sztabowców, kierujących życiem gospodarczym i wprowadzających je we właściwe łożyska. Na tem nie można jednak poprzestać, nie wolno oczekiwać zaimprovizowanych i opatrnościowych indywidualności, trzeba natomiast nie tylko pomyśleć o kształceniu szeregowców, lecz również o przygotowaniu sztabu generalnego gospodarczego.

Gdzie będą kształcili się ci, którzy mają zająć stanowiska czołowe w działach administracji państwowej, związanych z życiem gospodarczym, którzy obejmą placówki konsularne, zajmą naczelne stanowiska w przemyśle, handlu wewnętrznym i zagranicznym, w organizacjach rolniczych, w bankowości i komunikacjach?

Życie dzisiejsze jest bardzo skomplikowane; minęły bezpowrotnie czasy, kiedy można było bez należytego przygotowania teoretycznego i praktycznego zajmować poważne stanowisko, czy kierować samodzielnie dużym warsztatem pracy.

Jeżeli i dziś jeszcze zdarzają się takie wyjątki i widzimy na odpowiedzialnych stanowiskach, szczególnie w przemyśle i handlu, ludzi z tak zw. domowym wykształceniem (t. j. samouków), są to jednostki wybitne, o zdolnościach nieprzeciętnych i wtedy prowadzone przez takie osoby placówki rozwijają się



pomyślnie, albo też, co się częściej zdarza, nieprzygotowani kierownicy, którzy dostali się na wysokie stanowiska bądź przez dziedziczenie majątku, bądź przez protekcje, doprowadzają do upadku powierzone im placówki.

To nieprzygotowanie do pracy, ta niezaradność naszych przemysłowców i kupców wywołują takie smutne objawy, że, mając u siebie dobrze urządzone nprz. fabryki wyrobów bawełnianych i wełnianych, towary te importujemy z zagranicy w wielkiej ilości; posiadając dobrze i oddawna rozwinięte garbarnie, zmuszeni jesteśmy sprowadzać nietylko obce lakiery i giemyzy, lecz również chromy i skóry podeszwiane (w r. 1928 import skór wyprawionych wyniósł przeszło 100 milj. zł); mając nadmiar zboża jesienią, nie umiemy go przechować przez zimę, lecz sprzedajemy je po niskich cenach Niemcom, aby od nich to samo zboże kupić na wiosnę, rzecz zrozumiała, po cenie znacznie wyższej; mając wielką ilość drzewa, wywozimy je w stanie nieobrobionym, sprowadzając nprz. z tegoż drzewa fabrykowany papier zagraniczny (przywieźliśmy w r. 1928 papieru, tektury i wyr. z nich za 84 milj. zł.); mając prawo na mocy traktatu wersalskiego do rybołówstwa nietylko na wodach Bałtyku, lecz i na innych dalekich morzach, a przede wszystkim na obfitującym w ryby Północnem, sprowadzamy za dziesiątki milionówproletarjacki artykuł żywnościowy — śledzie (w r. 1928 za 50 milj. zł.); posiadamy w niektórych okolicach, dalej położonych od większych miast, nadmiar mleka, warzyw i owoców, które producenci zmuszeni są sprzedawać po cenach bardzo niskich — a tymczasem w Warszawie, na Śląsku i wogóle w większych skupieniach miejskich ceny tych

artykułów są bardzo wysokie, często kilkakrotnie wyższe od notowanych u źródeł produkcji. Przykładów takich możnaby podać więcej, a wskazują one, że poza codzienną pracą ludzi, zajętych na polu gospodarczym, potrzebni są ci, którzy orientują się dokładnie w całości naszego (i nie tylko naszego) życia ekonomicznego, którzy umieliby skierować wysiłki ogółu na odpowiednie tory.

Niewątpliwie tacy sztabowcy życia gospodarczego muszą być gruntownie obeznani z niem, nie tylko teoretycznie, lecz i praktycznie, przyczem praktyka krajowa wystarczyć w żaden sposób nie może: dla dostrzeżenia braków naszego życia gospodarczego, a z drugiej strony i jego stron dodatnich oraz dróg naprawy, należy zobaczyć, jak pracują ludzie w innych krajach, znajdujących się od nas w lepszych, bądź w gorszych warunkach.

Sztab generalny gospodarczy powinny nam przygotować przede wszystkim wyższe uczelnie handlowe i wydziały ekonomiczne uniwersytetów; pozatem politechniki i wyższe szkoły zawodowe (górnice, rolnicze, leśne it.p.) — o ile damy słuchaczom, poza specjalnością techniczną, wiedzę ekonomiczną — mogą również dostarczyć pionierów nowych form pracy gospodarczej.

Zatem uczelnie te, jak i wszelkie inne pokrewnego typu (nprz. szkoły nauk politycznych z wydziałami ekonomicznymi), muszą być otoczone odpowiednią opieką nie tylko rządu, lecz również organizacyj gospodarczych, a wychowankowie, odznaczający się uzdolnieniem i pracowitością, winni być wysyłani jako stypendyści na praktykę zagranicę, gdzie będą mogli

zapoznać się z metodami pracy i eksploatacji bogactw u innych.

Chodzi tylko o to, aby stypendystami byli ludzie, kochający pracę, zapaleni do niej, nie zaś ci, którzy chętnie przejadą się dla zabawy i użycia.

Podziw wzbudza w nas wielki postęp, jaki zrobiła nprz. Japonja w ostatniem pięćdziesięcioleciu; lecz czy wszyscy zdają sobie sprawę, jaką drogą doszli Japończycy do tego, że w kraju, zabitym deskami od świata, nie znającym kolei, elektryczności, medycyny nowoczesnej i t. d., i t. d., w przeciągu lat trzydziestu podnieśli życie całe na taki poziom, że mieli nprz. podczas wojny rosyjsko - japońskiej w r. 1904/5 nietylko koleje, armaty, pancerniki, oświetlenie elektryczne, ale że sami już wtedy budowali wagony, parowozy, armaty, okręty osobowe, towarowe i wojenne, zaopatrzone we wszystkie najnowsze zdobycze nauki?

Przyczynił się niewątpliwie do tego wielki monarcha Japonji — mikado Mutsuhito oraz cały naród, zdolny i wyjątkowo pracowity; lecz skądże umieliby wszystko to zrobić w tak krótkim czasie synowie archipelagu szmaragdowego, gdyby nie, poza sprowadzanymi w pierwszym okresie cudzoziemcami - specjalistami, tysiące młodych Japończyków, wysyłanych rok rocznie do Europy i Ameryki, którzy powracali do ojczyzny z wiedzą teoretyczną i praktyczną, a nie jeden z nich z dyplomem uniwersytetu czy politechniki pracował jako prosty robotnik, nie zdradzając swego wykształcenia, aby tem lepiej zdobyć tajniki prosperacji danego przedsiębiorstwa.

Uważamy, iż znajdujemy się dziś w położeniu

lepszem od Japończyków przed pięćdziesięciu laty; dlatego wyjazdy tysiocy młodych ludzi na studia wyższe zagranicę, którzy zostawiają miliony złotych poza granicami kraju, nie są pożądane; powinniśmy raczej powiększyć ilość naszych uczelni wyższych w kraju (przedewszystkiem nie wystarczają nam dwie istniejące politechniki, tem bardziej że placówki gospodarcze i urzędy państwowe wymagają coraz większej ilości techników, a niektórych specjalistów, jak nprz. techników i inżynierów meljoracyjnych, daje się odczuwać zupełny brak), aby cała garnąca się do wiedzy i odpowiednio uzdolniona młodzież mogła znaleźć drogi kształcenia w kraju. Natomiast popierane być muszą wyjazdy zagranicę, jak już zaznaczyliśmy, kończących w kraju uczelnie wyższe i chcących przez praktykę zagraniczną zdobyć tajniki pracy obcych. Jest rzeczą wiadomą, że zagranica broni się przed obcymi, którzy chcą jej wykraść tajemnice, i niejedyn dypłomowany inżynier, chcąc odbyć praktykę w fabryce zagranicznej, musi często kryć się ze swym dyplomem i pracować jako zwykły szeregowiec w przemyśle, lecz właśnie z takich ludzi wyjdą pionierzy naszego odrodzenia gospodarczego.

W naszych wyższych szkołach handlowych, w odpowiednich organizacjach gospodarczych, przy ministerstwie przemysłu i handlu będą mogły powstać instytuty inicjatywy gospodarczej (możnaby je połączyć z utworzonym już Instytutem Badań Konjunktur Gospodarczych i Cen), które badając na podstawie cyfr i obserwacji życie kraju w różnych jego dziedzinach, wykazywać będą te pola, leżące ugiorem, które można z pożytkiem dla jednostek i pań-

stwa uprawiać; porównywując pozycje przywozu i wywozu, instytucje takie będą wykazywały, co i w jakich warunkach można z korzyścią produkować, z czym można liczyć na eksport, w których dzielnicach kraju brak jest jakich placówek pracy produkcyjnej, gdzie nie są wykorzystane znajdujące się na miejscu surowce, gdzie jest nadmiar rąk roboczych i t. p.

Będzie jeszcze lepiej, lecz to już rzecz znacznie trudniejsza, a jednak wykonalna, jeżeli w związku z instytucjami inicjatywy gospodarczej powstawać zaczęły organizacje przemysłowo-handlowe, zakładające nowe placówki racjonalnej produkcji, wymiany i organizacji spożycia, w których znajdą praktykę przedewszystkiem absolwenci i absolwentki szkół handlowych, technicznych i wogóle zawodowych.

Musimy się liczyć z tem, że dzisiejsze tempo rozwoju naszego życia gospodarczego jest bardzo słabe, tak że niezawsze można znaleźć zajęcie dla absolwentów tak nielicznych stosunkowo u nas szkół zawodowych średnich i niższych; położenie to może się jeszcze pogorszyć, kiedy zaczęły opuszczać szkoły wciąż nowe szeregi wychowañców, a nie będą powstawały nowe warsztaty pracy.

Dlatego uważamy za sprawę palącą powstanie instytutów inicjatywy gospodarczej, do których wesliby przedstawiciele rządu, ludzie nauki, a przedewszystkiem praktycy życiowi, umiejący intensywnie i uczciwie pracować.

Przyglądając się bliżej istniejącym i dobrze rozwijającym się placówkom przemysłowym i handlowym, zauważymy, że niema w nich żadnych specjał-

nych, jak to niejednemu się wydaje, tajemnic, poza pracowitością i przedsiębiorczością właścicieli i kierowników.

Należy odróżniać wyraźnie przedsiębiorstwa, prowadzone fachowo i z zamiłowaniem, od tych, w których raczej uprawiają z a b a w ę w p r z e m y ś ł l u b h a n d e l.

Są to grzyby poinflacyjne, oparte dawniej na spekulowaniu walutą, kiedy wystarczyło wystawiać weksle markowe, wystarać się o dyskonto w Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej — i interes szedł, dając zawsze złudne zyski w markach.

Mamy w kraju znaczną ilość surowców i dostateczną ilość sił roboczych, są kadry specjalistów w różnych dziedzinach życia gospodarczego, posiadamy ludzi czołowych, którzy w obcym przemyśle umieli tworzyć i prowadzić poważne placówki, dodajmy, że są i kapitały, boć przecież choćby za samo wywiezione drzewo napływają do kieszeni posiadaczy lasów i właścicieli tartaków setki milionów, chodzi zatem o to, aby trzy czynniki produkcji: przyrodę, pracę fizyczną i umysłową oraz kapitał zorganizować w jedną dobrze pomyślaną całość.

Takie praktyczne organizacje handlowe, przemysłowe, rolnicze i inne udadzą się tylko w tym wypadku, jeżeli wezmą się do pracy naprawdę ludzie czynu; dlatego takich tylko należy szukać.

Przystępując do omówienia poczyniń praktycznych w zakresie organizacji placówek gospodarczych, musimy zająć wyraźne stanowisko względem dwóch kwestyj: czy po pierwsze w rozbudowie życia go-

spodarczego należy dążyć do rozbudzenia inicjatywy prywatnej, czy też oprzeć rozwój gospodarstwa narodowego przede wszystkim na działalności państwa i podległych mu instytucyj; powtóre, czy należy pielęgnować i popierać handel indywidualny, czy też dążyć do opanowania całego obrotu towarowego przez spółdzielczość. Sprawy te były i są tematem ożywionej wymiany myśli polityków, uczonych i publicystów.

Są to zagadnienia nadzwyczaj ważne, mogące przynieść Polsce bądź znaczne korzyści, bądź też narażić państwo na trudności.

Uważamy, że nie przyniesie pożytku kategoryczne i bezwzględne przechylenie się w jednym kierunku. Wiemy, że inicjatywa prywatna może zdziałać bardzo wiele — i nie należy jej krępować, jeżeli wykazuje ona, że ma na celu zadania uczciwe i nie kolidujące z dobrem ogólnem; z drugiej strony doświadczenie mądrej ingerencji państwa w dziedzinie stosunków gospodarczych wykazuje niejednokrotnie, iż umiemy już zorganizować odpowiedni aparat, który często funkcjonuje lepiej od organizacji prywatnej; wspomnimy choćby Państwową Fabrykę Związków Azotowych w Chorzowie, stworzenie przez państwo floty handlowej, budowę przez rząd wielkiej chłodni w Gdyni.

Zatem najwłaściwszą drogą będzie ostrożne zakładanie i prowadzenie przez państwo takich przedsięwzięć, które mogą być przez swą organizację wzorem dla kapitału prywatnego, a z drugiej strony — popieranie wszelkiej zdrowej inicjatywy prywatnej. Natomiast przedsiębiorstwa, kierowane źle, obliczone

na interes chwilowy, wprowadzające niepokój społeczny nprz. przez źle zorganizowaną produkcję, nie mogą cieszyć się specjalną opieką państwa.

Co do kwestji: spółdzielczość czy handel indywidualny, musimy uznać, że idea spółdzielczości jest piękna i może poprowadzić ludzkość ku lepszej przyszłości, jednak jest rzeczą jasną, że dla pomyślnego rozwoju spółdzielczości potrzebne jest odpowiednie przygotowanie szerokich mas, a tego nie można dokonać w ciągu krótkiego czasu.

Trzeba pracować długie lata, aż wytworzy się w ludziach instynkt wspólnoty pracy i wspólnoty korzystania z jej owoców; dziś we wszystkich państwach społecznych góruje jeszcze egoizm — i z tem trzeba się liczyć.

Dlatego ruch spółdzielczy nie może w dzisiejszym czasie opanować całej naszej wymiany, a istniejące kooperatywy są dopiero jakby szkołami wykształcenia przyszłych pokoleń oraz stacjami doświadczalnemi.

Musimy zrozumieć, że spółdzielczość cieszy się dziś znacznem poparciem państwa, przedewszystkiem w dziedzinie podatkowej, a jednak rzadko kiedy może współzawodniczyć z handlem prywatnym, który obciążony jest większemi świadczeniami. Tłumaczy się to brakiem zrozumienia u ogółu członków spółdzielni właściwego ducha kooperatywności oraz brakiem ideowych, fachowo przygotowanych pracowników i członków władz spółdzielni.

Dopóki szerokie masy nie będą miały wyrobionego ducha spółdzielczości, dopóty nie może być mowy



o całkowitem opanowaniu życia handlowego przez kooperatywy.

Jeżeli w dziedzinie spółdzielczości kredytowej, handlowo-spożywczej oraz rolniczo-handlowej zrobiono u nas wiele, to spółdzielnie wytwórcze są dopiero zapoczątkowane i nie odgrywają dotychczas żadnej prawie roli (choć istnieje nprz. kilka robotniczych hut szklanych) w gospodarstwie narodowym, a ta właśnie dziedzina spółdzielczości mogłaby przyczynić się do złagodzenia konfliktów społecznych i wzmocnić fundamenty naszej państwowości.

Zatem przy obecnym stopniu uświadomienia ogółu ludności należy uznawać pożytek tak organizacji spółdzielczych, jak i uczciwie prowadzonego handlu indywidualnego, który, dzięki energii i przedsiębiorczości jednostek, umie często pracować z korzyścią dla dobra własnego, a z drugiej strony, płacąc znaczne podatki państwowe i komunalne, przyczynia się do zrównoważenia naszego budżetu.

Chodzi jednak o to, aby handel prywatny w Polsce uzdrowić, gdyż dziś mamy w niektórych dziedzinach, nprz. w handlu hurtowym włókienniczym stosunki bardzo niezdrowe, które doprowadzają do dezorganizacji życia gospodarczego i społecznego, a nawet przyczyniają się do obniżenia wartości produkcji.

Częste upadłości firm handlowych włókienniczych, najczęściej nieuzasadnione rzeczywistą sytuacją i obliczone na oszustwo, narażają przemysł na straty, robotników na utratę pracy, a z drugiej strony wpływają na to, że towar włókienniczy jest często zbyt drogi i w złym gatunku, albowiem w jego kalkulacji

poważną pozycję stanowi ryzyko sprzedaży na kredyt. Do dzisiejszej demoralizacji handlu (często i przemysłu) przyczynia się obowiązujące u nas zbyt łagodne prawodawstwo, tak że bankructwa złośliwe nie pociągają za sobą odpowiednich skutków dla tych, którzy dezorganizują życie gospodarcze i społeczne, narażając na straty jednostki, ogół i samo państwo.

Z wymienionych względów nie możemy dążyć do natychmiastowego niepodzielnego zapanowania spółdzielczości, ani też nie możemy pozostawić zupełnej swobody działania jednostkom i grupom, kierującym się wyłącznie egoizmem i nie przebiegającym w sposobach zdobycia majątku.

Oto drogi, które musimy kroczyć naprzód ku lepszemu jutru, abyśmy utrzymali w kraju liczną ludność, doprowadzili do kultury rolnej obszary Polesia, jak to robią dziś Włochy, osuszając słynne błota Pontyjskie i użyźniając nieurodzajne obszary Kalabrii i Apulji, abyśmy wykorzystali naszą glebę, wielkie bogactwa leśne, niewyczerpane skarby wnętrza ziemi polskiej, nasze wyjątkowo korzystne dla handlu położenie centralne w Europie, siłę roboczą polskiego rolnika i robotnika.

A przede wszystkim musimy tak pokierować życiem odrodzonej Polski, aby jak najmniej było ludzi, myślących o posadach, synekurach, protekcjach o tem, że ktoś coś im da, natomiast abyśmy wytworzyli zwarte szeregi pionierów — twórców życia, umiających korzystać z naszych bogactw przyrodzonych, którzy znajdują nietylko własny dobrobyt, lecz dadzą pracę innym, pozbawionym inicjatywy.

A wtedy Polska stanie się bogatą i silną, nie będzie się obawiała wrogów, nadmiar bogactwa i siły wzmocni zdolność ekspansywną, stanie się nasza ojczyzna potęgą mocarstwową, państwem o interesie ogólnym, które zapewni dobrobyt wszystkim obywatelom i przodować będzie innym państwom w ogólnoludzkim pochodzie cywilizacyjnym.





## Tegoż autora:

- „Organizacja szkolnictwa polskiego“, Księgarnia L. Fiszera w Łodzi, 1919;
- „Ogólne warunki życia gospodarczego“, Tow. „Rój“ w Warszawie, 1926;
- „Geografja gospodarcza wraz ze statystyką życia współczesnego“, wyd. II, Dom Książki Polskiej w Warszawie, 1927, zł. 5,80;
- „Geografja gospodarcza dla szkół rzemieślniczo-przemysłowych i doksztalcających“, Dom Książki Polskiej w Warszawie, 1928, zł. 3,50.

## GŁOSY PRASY

### O WYDANIU I I II „GEOGRAFJI GOSPODARCZEJ WRAZ ZE STATYSTYKĄ ŻYCIA WSPÓŁCZESNEGO“.

„W sposób przejrzysty, łatwo dostępny i treściwy pomieszczono w książce wszystko, co odnosi się do źródeł i rozmiarów produkcji gospodarczej świata. Geografja gospodarcza Polski została najbardziej szczegółowo opracowana, to też książka ta jest najdoskonalszym przewodnikiem po Polsce, tej, która pracuje i wytwarza bogactwa“.

„PRAWDA“

„Doprowadzenie danych statystycznych w tej pracy aż do ostatniej chwili czyni dzieło p. Cezaka bardzo aktualnem, mogącem służyć za bardzo dobre źródło najważniejszych wiadomości gospodarczych, nietylko w zakresie szkolnictwa zawodowego, lecz w zakresie znacznie szerszym — dla sfer przemysłowych, handlowych, dla samokształcenia się i t. p.

„PRZEMYSŁ I HANDEL“

„Jest to jedna z najpożyteczniejszych książek, jakie ukazały się w języku polskim“.

„WIARIUS POLSKI“

(Lille, Francja)

„Książka dyr. Cezaka zasługuje na jak najszerze rozpowszechnienie. Polskie księgarnie w Ameryce powinny mieć tę książkę na składzie, a wszystkie polskie biblioteki powinny się zaopatrzyć w możliwie dużą ilość egzemplarzy“.

„DZIENNIK POLSKI“

(Detroit, Stany Zj. A.)

1, -

483

Salezjańska Szkoła Graficzna  
Warszawa, ul. ks. Siemca 6.